Rok XII. Lwów 12 lipca 1890 Nr. 13.

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru. **Rękopisów** nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:

w **Austryi:** rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct. kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. j. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Św. Jan z Kent Wacięga.

Z powodu odkrycia rękopisów po św. Janie Kantym przez dra Wład. Wisłockiego, kustosza archiwum biblioteki jagielońskiej w Krakowie, wiele szczegółów w żywocie tego Świętego zmienić potrzeba, co też nie powinno być obojętnem dla literatury kościelnej i czytelników naszego pisma. Uczynimy to dziś, posługując się listem w tej materyi nam łaskawie nadesłanym.

Dziś sprawa ta — pisze nam teraźniejszy proboszcz miejsca urodzenia Świętego — zupełnie jest wyjaśniona, p. kustosz streścił owe rękopisy i miał na podstawie tychże dwa odczyty na posiedzeniu Akademii Umiejętności pod tytułem: „*Jan z Kent Wacięga*“. Ponieważ zaś podpisany był kilkakrotnie wzywany o wyjaśnienia z archiwum parafialnego i o udzielenie pewnych wiadomości, dotyczących obecnego stanu miejsca urodzenia tego ś. Patrona jako proboszcz Osieka, do którego Malec, owo nowo-odkryte miejsce urodzenia św. Jana Kantego należy, ośmiela się jako bliżej wtajemniczony w tę sprawę, podać niektóre objaśnienia pod tym względem zaczerpnięte z listów pisanych przez dra Wisłockiego.

Pierwszy żywot ś. Jana Kantego był napisany przez dra Opatowczyka r. 1628 oparty na współczesnych wiadomościach o Janie Kantym i niektórych pismach po nim; miał on na celu przyspieszyć kanonizacyą tego Świętego, ztąd też mylne wiadomości o *czasie*, *nazwisku* i *miejscu* urodzenia z tego żywota dostały się do wszystkich innych, a nawet i do Brewiarza, gdzie czytamy „*in oppido Kenty natus*“.

Rozbierzmy teraz, jak szanowny badacz rękopisów tę sprawę wyjaśnia:

A. Jan z Kent Wacięga urodził się **stanowczo** dnia *27 grudnia 1389 r.* t. j. w dzień św. Jana Ewang., czego dowodem jest do dziś dnia zachowana pieczęć w archiwum uniwersytetu jagiel. po Janie Kantym, która przedstawia orła z nimbem nad głową, t. j. symbolem ś. Jana Ewang. Mylne więc są daty urodzenia, dotychczas podawane na dzień 24 czerwca 1390 r. lub 6 maja 1390 r. choć ta ostatnia data może być prawdopodobniejszą jeszcze niż pierwsza.

B. Mylnem też jest twierdzenie o miejscu urodzenia Świętego. Jako takie dotychczas podawano miasteczko Kenty nad Sołą; w tem miasteczku wychował się tylko Święty od niemowlęctwa niemal, dlatego pisał się *de Kanty*; urodził się zaś w oddalonym ztamtąd zaledwo 2½ kilom. *Malcu*, wiosce należącej już w 14 wieku do parafii Osiek i chrzest św. Patrona mógł się odbyć tylko w Osieku ad Oświęcim (jest też drugi Osiek ad Żmigrod). Po kilkakrotnem roztrząsaniu, wybadał podpisany od najstarszych ludzi, gdzie się znajduje parcela, o której sam Święty wspomina, t. j. *Marta* i pisze się *de Marta.* Otoż do dziś ta część ziemi, składająca się z 12 zagonów, nadto chałupki i stodółki pod nr. 61 zowie się Marta, a nawet gruszkę, rosnącą tamże, nazwano Martą. Mała ta wioseczyna, położona w dolinie Soły nad brzegiem wielkiego stawiska, miała otrzymać nazwę swoję, jak wywodzi uczony prelegent p. Wisłocki, bądź od rumuńskiego *malu* = brzeg, ripa, bądź też, co prawdopodobniejsza, od węgierskiego *mart* także brzeg i przez czas dłuższy musiała się też nazywać: *mał*, *mal*, *małe*, *małec* (w kodeksie Długosza „Małecz“) albo Marta, zanim spolszczona ostatecznie nazwa Malec nie wzięła góry, to też i Święty pisze się często *Maleus* lub *de Marta.* Co się zaś tyczy podania, że kościół św. Jana Kantego o 16 kroków od farnego w Kentach zbudowany przez Syksta Lubomirskiego jest na miejscu rodzinnem jego, trzeba to przyjąć w znaczeniu przenośnem, t. j. że jest zbudowany na miejscu wychowania jego, i dziwna rzecz, że 120 lat przed kanonizacyą, bo już r. 1648. Rzecz się miała tak: pomimo że o kanonizacyą św. Patrona wołały Sejmy polskie i dopominał się lud polski, w Rzymie ją zwlekano, gdyż było podejrzenie, że dziełko, broniące wyższości Soboru nad Papieżem, nosiło nazwę autora „Jan z Kent“, przeto też przypisano je Janowi Kantemu. Dopiero później, po dokładnem zbadaniu rzeczy, udowodniono, że był drugi „Jan z Kent“, który to dziełko pisał, a nie ten, co miał być kanonizowanym. Faktem jest, co i sam Swięty wspomina, że dużo krewniaków z Kent i z Malca posełano mu na edukacyą do Krakowa; pierwszym takim był Maciej Maleczanin; nic więc dziwnego, że imiennik jego nie poszedłszy w ślady za nim, rzeczywiście był autorem tego dziełka. Książe Sykst Lubomirski, nie zasypiając sprawy, stawia prześliczny kościół w stylu barokowym na miejscu mieszkania jego rodziców jako dowód ogólnej czci jaką tenże Swięty odbierał jeszcze przed kanonizacyą. Celu też pożądanego dopięto, ale dopiero w r. 1767.

C. Mylnem wreszcie jest podanie dra Opatowiusza i i innych autorów, opisujących życie Swiętego, jakoby ojciec Jana Kantego był radnym, a tem mniej burmistrzem miasta Kent. Według rękopisu ojciec Swiętego był rodem z wspomnionej wioszczyny Malca, był człowiekiem bezrolnym, pochodzenia może wołoskiego (bo tamtędy prowadził główny trakt na Węgry i Wołochy), nazywał się Stanisław Wacięga, co już nawet przed kanonizacyą znane było Bollandemu († r. 1665), który miał o nim notatkę, że patryarcha uniwersytetu krakowsk. „*natus est patre Stanislao Vacenga*". Wacięga może pochodzić od rumuńskiego *matiu*, spokrewnionego z wyrazem „wataha" (poganiacz), oznacza zaś człowieka bez majątku, zarobnika; co najwięcej matka Swiętego Anna Sramówna jedynie mogła pochodzić z samych Kent.

Jan był wtenczas małem dzieckiem, kiedy ojciec jego, jako trzeźwy, pracowity i bogobojny człowiek, otrzymał posadę kościelnego czyli dzwonnika przy farze w Kentach, jeszcze przez książąt na Oświęcimie w 13-m wieku fundowanej. Tu też przeniósł się zaraz z żoną i z dzieckiem do małego na cmentarzu kościelnym zbudowanego domku drewnianego, przeznaczonego dla kościelnego sługi. Tu się szczęśliwie Jan dalej chował, tu ojciec dzwonił na nabożeństwo, na Anioł Pański, wykonując roboty proste, jako to: zamiatanie kościoła, odgartywanie śniegu w zimie, rąbanie drzewa, palenie w piecach u ks. proboszcza i księży wikaryuszów itp.

Co się zaś tyczy dalszej koleji życia, pracy i cudów Świętego te pozostają i nadal w całości nie zmienione — zatem tylko okoliczności, tyczące się czasu urodzenia, miejsca i nazwiska podległy przez rzeczone odkrycie skreślonym powyżej zmianom. One też w większej aureoli stawiają Świętego, tem bardziej, że potrafił z tak niskiego i ubogiego stanu dojść do tego stanowiska, jakie zajmował za życia i do tej świętości doprowadzić, jaką go od 400 lat naród polski otacza. Piękna myśl tu się nasuwa przeciw sądowi tych, co złorzeczą dawnym czasom ciemnoty i twierdzą, że dziś dopiero zajmują się oświatą ludu. Otóż niechże będzie dowodem, że i przed 500 laty może nie na taką skalę jak dziś, ale przecież oświatą ludu ktoś się zajmował, skoro taki syn kościelnego jak Jan Kanty i wielu rodaków jego ze wsi Malca, taki Wadowita od paszenia trzody i t. p. wielu innych, znali drogę do krakowskiej akademii!

Pięcset lat ubiega od czasu narodzenia św. Patrona naszego kraju, tak akademia krakowska jak i miasto Kenty obmyśliwają właśnie jak uczcić tę 500letnią rocznicę narodzin jego. Podpisany przeto, korzystając z tej sposobności, a zachęcony przez dra Wisłockiego, który osobnem obszernem dziełem, wkrótce mającem się drukować, uczci pamięć Jana Kantego, odzywa się do czcig. Księży spółbraci, aby to miejsce urodzenia Świętego, zwane Martą, naznaczyć jaką kapliczką lub figurą piękną w 500-letnią rocznicę urodzenia. Wioska zaś sama tego dokazać nie może, gdyż liczy zaledwie 250 dusz i do tego jest ubogą bardzo, tak dalece, że nawet szkółkę prywatną prawie własnym kosztem podpisany im zaprowadził, bo ich na szkołę etatową nie stać. Jeżeli dziś pomnikami naznaczają świeccy pamięć wielkich poetów, polityków, wynalazców, godzi się, aby przynajmniej Kler uczcił pamięć miejsca rodzinnego tego, do którego Kościół woła w Officium:

Gentis poloniae gloria,
Clerique splendor nobilis,
Decus Lycaei, et patriae
Pater, Joannes inclite!

Datki łaskawe przyjmuje

ks. Franciszek Zadęcki,
pleban w Osieku p. Oświęcim.

KAZANIE
na uroczystość św. Anny.

O powinności chrześciańskiego wychowania dzieci.

Podobne jest królestwo niebieskie skarbowi ukrytemu w roli.
Mat. XIII. 44.

Pisarze kościelni z największą czcią wspominają o św. Annie, matce najśw. P. Maryi, a między nimi szczególniej św. Jan Damasceński wielkiemi ją obsypuje pochwałami. Nie wiele jednak szczegółów o jej bogobojnem życiu naszych doszło czasów. Tyle tylko wiemy, że pochodziła z pokolenia Dawidowego, że mężem jej był Joachim z tegoż samego pokolenia, że oboje wiedli żywot sprawiedliwy przed Bogiem i wyglądali z upragnieniem przyjścia obiecanego Mesyasza. Majątku wielkiego Joachim i Anna nie posiadali, chociaż pochodzili z familii królewskiej. Niewola babilońska, która wyzuła cały naród żydowski z mienia i własności — pozbawiła też dawną rodzinę królewską jej znaczenia i bogactwa. Pomimo bogobojności obojga małżonków, nawiedził ich Bóg ciężkiem nieszczęściem. Oto Anna była niepłodną. Doszli aż do sędziwego wieku, a Bóg żadnem ich nie błogosławił potomstwem, czem się mocno frasowali. W starym testamencie bowiem uważano mnogość potomstwa, jako szczególniejszy dowód łaskawości Bożej, a bezdzietność poczytywano za karę Bożą i hańbę. Raz nawet Joachima spotkała wielka zelżywość z powodu bezdzietności jego. Gdy bowiem w dzień poświęcenia kościoła ofiarę przyniósł Panu, Isachar, najwyższy kapłan, nie chciał przyjąć jego ofiary, czyniąc mu gorzki wyrzut, iż z powodu tajnych grzechów jego Bóg mu nie błogosławi. Zmartwiony i zawstydzony Joachim już nawet niewrócił do domu swego, ale udał się na pustynię, gdzie pasterze jego przebywali i tam w modlitwie, w pobożnem rozmyślaniu Bogu swemu służył, zdając się we wszystkiem na świętą wolę Jego. Aleź gdy razu pewnego w bogomyślności zatopiony spoczywał u podnóża jednej góry, objawił mu się Anioł od Boga wysłany i oznajmił mu, iż żona jego Anna powije mu córkę, która pomiędzy wszystkiemi córkami ludzkiemi najzacniejszą będzie. Uradowany Joachim pośpieszył czemprędzej do świątyni Jerozolimskiej, by Bogu złożyć dzięki, a jakież było jego zdziwienie, gdy u wrót złotych w tej świątyni, ujrzał żonę swą Annę, która tę samą radośną nowinę od Anioła otrzymawszy, także Bogu dzięki złożyć przyszła. Niedługo potem spełniła się przepowiednia. Anna wydała na świat Maryą Bogarodzicę.... Jakżeż odżyli odtąd oboje, jakże ochoczo szli do pracy, jak miłym stał się dla nich pobyt w tym do niedawna jeszcze samotnym domku, gdy się ujrzeli rodzicami córki najwdzięczniejszej, najmilszej w świecie. Odtąd rozjaśniła się zasępiona twarz Joachima; Anna uwolnioną została od zarzutu niepłodności, owszem odtąd w najściślejszem słowa znaczeniu stała się ona podobną do roli błogosławionej, która kryła w sobie skarb niebieski. Marya rosła w spokojnem zaciszu cnotliwa i kwitła jak róża, a wonią cnót jej syciło się tylko tych świętych ludzi dwoje, których Bóg wybrał na jej rodziców i kilku przyjaciół i krewnych. Joachim i Anna pilnowali córki swej jak oka w głowie, przyzwyczajali ją od młodości do pracy, utwierdzali w cnocie i pobożności słowem i przykładem. Po takich kilku latach szczęścia i powodzenia dokonali wreszcie Joachim i Anna spokojnie żywota swego. O Joachimie nie wspominają pisarze kościelni kiedy zakończył błogosławiony żywot swój. O Annie tylko mówią niektórzy, że jeszcze obrała Józefa na małżonka córce swojej i poleciwszy mu, by strzegł czystości Maryi, szczęśliwa z oglądania Zbawiciela, którego jej córka powiła, w późnej starości do wieczności się przeniosła. Oto jest, Najmilsi,

w krótkości żywot uroczystującej dziś św. Patronki tego kościoła.

Przebiegając myślą żywot św. Anny, zdziwi się może niejeden, iż w tem życiu żadnych nie spostrzegł cnót nadzwyczajnych, ani cudów, ani poświęcenia się dla bliźnich, ani też cierpień tak uderzających, iżby niemi sobie ś. Anna zasłużyła na tę cześć, której doznaje w Kościele ś. A przecież tak tłumnie cisną się wierni do ołtarzów jej, tak gorąco o przyczynę ją błagają!... Jakżeż to wyjaśnić?... Chesz zrozumieć bracie, czemu tak chętnie się garną pod opiekę Anny św., to spojrzyj tylko, kto to jest, kto tak wzywa jej pomocy. Oto nieszczęśliwi rodzice, nieszczęśliwi małżonkowie. Ci wiedzą też, że to szczęście i chwałę i ten miły spokój domowy, Anna zawdzięczała córce swojej Maryi, bo już to Bóg tak urządził społeczeństwo ludzkie, że zawsze dzieci głównie do szczęścia rodziców swoich się przyczyniają. A każdy ojciec tak wzdycha za spokojem domowym, a każda matka takby rada, by szczęście w jej domu przemieszkiwało zawsze, to też rozmyślają chętnie żywot dzisiejszej Patronki naszej, toż tak gorące modły przez nią szłą w niebiosa.

Lecz gdy wszyscy tak gorąco pragną szczęścia i zgody i spokoju domowego — skądże pochodzi, że tak mało rodzin widzimy dziś szczęśliwych?!... i to właśnie jakby na przekor tej wielkiej prawdzie, którą nam przed oczy stawi uroczystość dzisiejsza. Anny św. szczęście poczyna się od chwili, w której matką została, dziś mnóstwo matek, mnóstwo rodziców nieszczęśliwych widzę — a ich nieszczęście właśnie poczęło się od chwili, gdy rodziną ich Pan Bóg obdarzył. Skądże jedne i te same przyczyny wręcz przeciwne wywierają skutki?...

Skąd to pochodzi? wy to najmilsi, sami najlepiej wiecie! I w domu Joachima św. niebyłoby spokoju i szczęścia, gdyby Anna nie była dobrą matką, a Marya godziwą córką. Toż i w domach waszych brak szczęścia rodzinnego przypisać macie li tylko niedopełnianiu obowiązków, które mają obopólnie rodzice i dzieci względem siebie, gdyż Bóg wyraźnie szczęście ziemskie i pomyślność i błogosławieństwo swoje obiecał tym tylko, którzy wiecznie wypełniać będą znajome wam przykazanie Boże, gdy rzekł: „*Czcij ojca twego i matkę, jakoć przykazał Pan Bóg twój, abyś żył przez długi czas, a żebyć się dobrze wiodło na ziemi*“ (Deut. V. 16).

W Joachimie i Annie św. widzimy troskliwych rodziców Maryi, w Maryi przykładną córkę; ta więc rodzina błogosławiona przedstawia nam wzór bogobojności świętej, tej cnoty, którą Bóg zaleca w przykazaniu IV, a która jest podwaliną cnót wszystkich, a zarazem przyczyną szczęścia i błogosławieństwa Bożego tu na ziemi.

Ażebyście tedy Najm. rzetelną korzyść odnieśli z uroczystości dzisiejszej, wykażę wam, jakto rodzice, zaniedbując obowiązki swoje względem dzieci, sami pozbawiają się szczęścia, które Bóg im obiecał w przykazaniu IV. A jeśli poznawszy winę waszę poprawicie się: staniecie się bogobojnymi sami i dziatki wasze w bogobojności wychowywać będziecie, wtedy dopiero sobie powiedzieć będziecie mogli, żeście godnie uczcili Annę św., bo się staniecie jej podobnymi, wtedy też liczyć będziecie mogli na jej opiekę i przyczynę. O Panno najśw. wstaw się za nami do Boga i wyjednaj łaski potrzebnej, ażebyśmy rozpamiętując żywot matki Twojej naśladować zdołali jej cnoty. Prosimy Cię o to gorąco, mówiąc: Zdrowaś Marya.

I.

Opowiadają, iż pewien rolnik, będąc na łożu śmiertelnem przywołał syna swego i rzekł mu: „Oto zapisuję ci testamentem najlepszy kawał gruntu; w nim kryje się skarb wielki. Kop pilnie, a znajdziesz go“. Umarł ów ojciec, a syn czemprędzej począł kopać po różnych miejscach, szukając skarbu, o którym mówił mu przy śmierci ojciec. Kopał dzień i drugi — pomagali mu sąsiedzi i przewrócili całą rolę, a nikt nie odkrył pożądanego skarbu. Zwątpił nareszcie syn o prawdziwości słów ojcowskich. Lecz gdy doznawszy tak ciężkiego zawodu, wracał do domu, zdybał go bliski sąsiad i przyjaciel ojca, gospodarz stary i poważny i rzekł: „Wiem, czegoś tak smutny przyjacielu. Widziałem jak pilnie szukałeś za skarbem — nie chciałem ci przeszkadzać z początku, ale teraz czuję się obowiązanym wytłumaczyć ci słowa ojcowskie i wskazać, jak błędnie je zrozumiałeś. Oto w tej roli kryje się istotnie skarb, ale inaczej go szukać trzeba: pracą i wytrwałością dostaniesz się do niego. Uprawiaj ten grunt pilnie, a za lat kilka stodoła i szpichlerz twój poświadczą ci, ile bogactwa w tej roli się kryje.“ Teraz dopiero poznał ów syn, w jak grubym zastawał błędzie, wziął się do pracy — uprawiał pilnie ową rolę, a po kilku latach ujrzał z radością, jak się spełniły słowa ojcowskie.

Proste to zdarzenie, może nam bardzo rozjaśnić słowa któreśmy czytali w ewangelii dzisiejszej, a które Kościół do Anny ś. stosuje głosząc: „*Podobne jest królestwo niebieskie skarbowi, ukrytemu w roli*“. Niejednemu bowiem wyda się niezrozumiałem, w jaki to sposób królestwo boże podobne jest do skarbu ukrytego w roli“.?... co za myśl może się kryć w tym obrazie?... i jaki związek między tem podobieństwem a uroczystością dzisiejszą?... Już z tego, com dotąd mówił, łatwo wam poznać, Najm., że Anna św. znalazła w tem życiu skarb cnoty i szczęścia. Jeśliż Chrystus Pan przez swój skarb ukryty w roli, rozumiał skarb taki, to wyjaśniona cała rzecz, o którą nam idzie. Cóż tedy rozumiał Chrystus Pan przez królestwo niebieskie, które przyrównał skarbowi ukrytemu w roli?

Nie przywłaszczam sobie rozumienia tej głębokiej myśli. Apostoł niech wytłumaczy słowa Mistrza swego. W liście do Rzymian (XIV. 17) tak on mówi: „*Królestwo Boże nie jest pokarm i picie, ale sprawiedliwość i pokój i wesele w Duchu św.*“

Przez „*sprawiedliwość*“ masz rozumieć Bracie czystość duszy, czystość serca i sumienia w obec Boga. „*Pokój*“ oznacza zgodę i miłość względem braci. Gdzie zaś mieszka „*sprawiedliwość i pokój*“ tam w ślad za niemi idzie niewinna radość duszy, czyli, jak się wyraża Apostoł: „*wesele w Duchu św.*“ „*Sprawiedliwość i pokój*“, to jest właśnie cnota bogobojności, której wzór daje nam rodzina Anny św. „*Wesele w Duchu św.*“ jest tem szczęściem, za którem tak tęskni każdy człowiek, a którem tak hojnie obdarzył Bóg domek Joachima św. A zatem przez Królestwo Boże, o którem mówi Ewangelia dzisiejsza, rozumieć mamy panowanie bogobojności, gdyż w sercu bogobojnem króluje Bóg, a gdzie Bóg, tam radość i szczęście.

To Królestwo Boże podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Ale gdzież jest ta rola błogosławiona?... niech tam pójdziemy, niech wygrzebiemy ten skarb, abyśmy uszczęśliwili się jego posiadaniem!... Ostrożnie tylko, Najmilsi, byście nie doznali zawodu, jak ów syn, któremu ojciec przy śmierci opowiedział o skarbie. Bo skarb ten — to nie skrzynia pieniędzy, jak z początku błędnie myślał ów syn, o którym wspomniałem; to nie „*pokarm i picie*“, jak mówi Paweł św. Skarb ten nie da się posiąść chwilowem wykopaniem — bo on rozrzucony po całej szerokiej przestrzeni serca ludzkiego; trzeba ciągle i pilnie uprawiać rolę tego serca i siać w nią ziarna cnoty, aby potem zebrać obfite i słodkie owoce szczęścia i wesela w Duchu św...

Chciałbym Najm., abyście stąd poznali, jak bliskiem każdego z was jest to szczęście, któreśmy widzieli w domku Anny św.; chciałbym, abyście poznali, że szczęście wasze

i dziatek waszych, nie zależy na tem, aby były bogatymi, aby do sytu miały wygód i przyjemności zmysłowych; chciałbym wreszcie, abyście poznali, że tego szczęścia, którego dostąpiła Anna św. już tu na ziemi, bez pracy i trudu posiąść nie można.

Ależ, powiecie, mybyśmy chętnie podjęli się pracy najcięższej, byle tylko zakosztować tego niewypowiedzianego wesela w Duchu św.!... Chodźcież tedy, a wskażę wam, jaka praca na tej roli was czeka!

„*Czcij ojca twego i matkę twoję, abyć się dobrze działo i abyś był długowieczny na ziemi*“, oto praca, oto zaraz i nagroda za tę pracę! „*Jest to pierwsze przykazanie z obietnicą*“, mówi Apostoł (Efez. VI. 2. 3). „*Czcij ojca i matkę twoję*!..“ Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że tylko do dzieci słowa tego przykazania są zwrócone, a rodziców się nie tyczą. Ależ nie tak się rzecz ma Najm. Bracia. Wiecej tu, daleko więcej w tych słowach przykazuje Bóg rodzicom aniżeli dzieciom!... Komuż to bowiem dzieci powierza Bóg? Wam, rodzice drodzy. Wy macie ich wychowywać i prowadzić, tak, aby one stały się godnymi obywatelami Królestwa Bożego, wiernymi synami ojczyzny, uczciwymi członkami rodziny, dziećmi bogobojnemi — słowem macie tak wychować dziatki wasze, by one umiały was czcić i szanować. Jeżeli tedy z lenistwa i opieszałości nie doprowadzicie wpływem waszym dziatek do tego, by was szanowały, to tem samem na kogoż jak nie na was spada wina za niedopełnienie przykazania bożego ze strony dziatek waszych?! A ponieważ niedotrzymanie przykazania tego pociąga za sobą karę bożą, niebłogosławieństwo boże, toć i tę karę i to niebłogosławieństwo, przynajmniej we większej części wy rodzice sami w ten sposób osiągacie. Rzecz ta, zda mi się, nie ulega wątpliwości.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że nader wielki wpływ na dziecię ma matka. Długi czas jej tylko wyłącznie Bóg powierza tę istotę obdarzoną duszą rozumną i nieśmiertelną. Samej matce tylko danem jest, aby przez kilka miesięcy dusza jej bezpośrednio dotykała duszy dziecięcia i zaszczepiała w nie skłonności do prawdy, dobra i łagodności. Każda myśl dobra, każde westchnienie nabożne, każda modlitwa jest jakby mlekiem boskiem, które płynie aż do duszy niemowlęcia. Nawet ojciec tu nie działa bezpośrednio. Jego dłoń byłaby może za szorstka, by ugłaskać to najmilsze ze stworzeń bożych. Matce tylko daną jest ta czułość i pieczołowitość, której wymaga pielęgnowanie dziecięcia. (*Lacordaire*: „O społeczności katol.“). Jeśliż tedy zamiast owego boskiego mleka miłości i prawdy płynie z duszy matczynej gorzki jad złości; jeśli zamiast uczuć świętych i pobożnych już to młodziuchne serce z winy matki zatruwa nieporządna chuć i bezbożność; jeśli matka sama jeszcze w niezbadane głębiny serca wrzuci ziarna zazdrości — to cóż dziwnego, że potem dochowawszy się syna lub córki, pożywać musi cierpkie owoce swego zasiewu?! Inaczej być nie może. O jakże święte, jak niewinne muszą być myśli i uczucia i pragnienia matczyne, by nie zepsuły w samym zarodzie myśli i uczuć jej synów i córek. Anna św. wykarmiła swą niepokalaną córkę samą cnotą i pobożnością, to też zebrała najsłodsze owoce tego boskiego zasiewu.

Ale chociby wiele uchybiła matka w tych pierwszych dniach wychowania, które jej opiece wyłącznie Bóg powierzył, to przecież jeszcze to wszystko da się naprawić. Dziecię bowiem jest przez długi czas podobne do roli pulchnej. Gdy na tej roli pokażą się pierwsze chwasty, można je wyrwać i wykorzenić zupełnie. Dziecię podobne jest do wosku rozgrzanego, któremu nadać możesz formę, jaką ci się podoba. O tyle też łatwiej rodzicom wypełniać obowiązki swe względem wykształcenia ciała i duszy dziecięcia, gdy już sama przyroda dziecię do przyjęcia wszelkich wrażeń tak korzystnie usposobiła. Ale zarazem tem cięższej kary godnymi się stają ci, którzy zaniedbują tę jedyną pomyślną porę kształceniu swych dziatek poświęcić. Zaledwo wspomnieć potrzebuję, że dusza i jej wykształcenie religijno-moralne pierwszą uwagę rodziców zająć winny; gdyż już poprzód poznaliśmy, że nie oto nam chodzić powinno, by dzieci były gładkiemi i bogatemi, lecz o to, by były bogobojnemi.

II.

Dwojakim zaś sposobem rodzice mają wpływać na dzieci swoje: nauką i dobrym przykładem. Nauka na tem zależy, abyś dziecięciu twemu dał poznać Boga i prawdę. Uczysz je zaś poznawać Boga i prawdę, gdy je nakłaniasz do cnoty, obznajamiasz z przepisami ś. wiary, z przykazaniami bożemi i kościelnemi. Ponieważ zaś sam dla braku czasu nie możesz ciągle zajmować się nauką dzieci twoich, masz na to księdza i nauczyciela, masz kościół i szkołę. Twoją rzeczą jest pilnować, aby dzieci twoje tam uczęszczały, a tak wtedy, kiedy ty pracujesz na chleb powszedni, kiedy uprawiasz rolę pod żyto lub pszenicę, serce dziecięcia twego w szkole ma uprawiać kapłan pod zasiew słowa bożego; a kiedy gospodyni domu twego zajęta, by schludność i porządek utrzymać w gospodarstwie, wtedy nauczyciel winien uprzątnąć wady i narowy z duszy synów twoich. Zawsze jednak wy rodzice wspomagać macie kapłanów i nauczycieli w ich pracy wychowawczej, obznajamiając dzieci z głównymi artykułami wiary, z głównymi obowiązkami, bo wy jesteście pierwszymi i bezpośrednimi apostołami dzieci waszych. A przedewszystkiem czuwać winniście nad dziatkami waszemi bez ustanku, czuwać nad ich zajęciem i zabawą, we dnie i w nocy, bo to skarb najdroższy, który straży waszej poruczono. Tymczasem, jakże się pospolicie dzieje? Rodzice majętniejsi, by sobie ulżyć trudu, powierzają dziatwę niańkom, sługom albo wyrostkom nieraz wątpliwej moralności. Dbają o to głównie, by dziecko otrzymało ogładę zewnętrzną i wykształcenie światowe, a pod względem wiary i religii pozostawia się serce młodociane pustką i odłogiem, nieraz nawet wprost lekceważy się nabożeństwa i praktyki religijne, wychodząc z zasady, że te rzeczy dobre są dla gminu i ludzi niewykształconych. A tak dziecię rośnie w nieświadomości swego ostatecznego celu i przeznaczenia, nie ma w sercu jego żywej wiary i bojaźni bożej, a tem samem nie ma podstawy dla prawdziwej mądrości, cnoty i charakteru. Tak kierują nieraz wychowaniem ludzie stanów wykształconych.

A jakże się rzecz ma w stanach niższych? W nowszych czasach wiele u nas uczyniono dla podniesienia oświaty ludowej, wiele jednak jeszcze na tem polu do czynienia pozostaje, a nie jedno też naprawy wymaga. Dlatego Ojciec św. i Biskupi za dni naszych bardzo usilnie podejmują starania, by wychowanie szkolne dzieci katolickich, w duchu św. wiary naszej odbywało się i by w tym celu Kościołowi należyty wpływ przyznano na wychowanie młodzieży po szkołach. W obecnej chwili więc jest najważniejszym obowiązkiem rodziców popierać gorliwie władzę duchowną w tych zbawiennych usiłowaniach*).

---

*) Ojciec św. Leon XIII. w Encyklice „Sapientiae Christianae“ z d. 10 Stycznia 1890 wyjaśniając obowiązki chrześcian jako obywateli, przypomina także rodzicom obowiązek troskliwego wychowania dzieci w następujących słowach: „Na tem miejscu rodziców wzywamy iżby te zasady przeprowadzali w życiu rodzinnem i w wychowaniu starannem dzieci. Rodzina zawiera pierwiastki, z których składa się państwo i w wielkiej części losy państw przygotowują się wśród ścian rodzinnych. Dlatego też wszyscy, którzy państwo chcą rozłączyć od instytucyj chrześciańskich od tego zaczynają, by wprowadzić do życia rodzinnego przewrotne zasady. Od tej zbrodni nieodstrasza ich nawet myśl, że uczynić tego nie mogą bez znieważenia praw

Lecz dziatwa przebywa w szkole zaledwo kilka godzin dziennie, resztę czasu w domu przepędza pod kierownictwem rodziców. Jakżeż tedy zazwyczaj wypełniacie ten ważny obowiązek nadzoru i wychowania domowego? O dałby Bóg, ażebyście wiernie go spełniali! Niestety zbyt częste a rażące uchybienia w tym względzie spostrzegać się dają. Dbacie głównie o to, by dzieci wykarmić, by im zabezpieczyć chleb i utrzymanie, a kształcenie duszy i serca bardzo wiele pozostawia do życzenia. Oto idziesz za zarobkiem, pilnujesz chleba powszedniego, a dzieci zostawiasz najczęściej bez żadnej opieki i nadzoru. Wałęsają się po ulicach, bawią w towarzystwach najgorszych i rosną jak dziczki w lesie, aż dopokąd nie dojdą wieku, w którymbyś ich do pracy ręcznej użyć mógł. Zdaje się, uważa słusznie Chryzostom św., jakoby dzieci u ciebie nie większą miały wartość nad bydlęta, które tak długo chodzą samopas, dokąd do jarzma zdolnemi się nie staną. Nie ma ich komu skarcić, gdy źle czynią, nie ma ich komu pouczyć o dobrem. Jeśli zaś niekiedy ojciec w poczuciu władzy swojej i obowiązku upomni syna, czyni to albo w stanie nietrzeźwym, albo w gniewie gwałtownym, a wtedy zamiast łagodnego upomnienia ojcowskiego pada grom obelgi i przekleństwa; jeśli karze dziecię, czyni to z dziką zapalczywością, tak iż dziecię nie może poznać, że sprawiedliwie ukaranem zostało za swe wykroczenie, ale zdaje mu się, że się stało tylko igraszką złości ojcowskiej. Przeto dziecię tak ukarane, nie poprawia się, lecz rośnie w niem upor i zawziętość, wyradza się niechęć do ojca; stąd dziecię takie lat doszedłszy, szuka pomsty na własnych rodzicach. Te same obelgi, te same przekleństwa, które w młodości słyszało z ust matki i ojca, miota napowrót im w oczy; ta sama złość i niesforność, którą się rządził rodzic w pożyciu domowem, ta sama dzikość i gwałtowność odbija się w niem, tak jak forma się odbija na miękkim wosku. Daremne potem narzekania ojca, daremny płacz matki, wszak przez ich własną niedbałość, przez ich złe prowadzenie wyrósł potwór taki. Gdy zaś syn nie zna już nawet powagi ojca, gdy nie ma szacunku dla własnej matki, już go nic na drodze zbrodni powstrzymać nie zdoła, wszystkie najgorsze nałogi stoją mu otworem. Gdy dalej te święte węzły stargane w rodzinie, znikła z niej ostatnia nadzieja szczęścia i pokoju. Błogosławieństwo boże już nie spocznie tam; jeśli był dostatek, to ten zniknie bez śladu, a tylko ciężkie narzekania i przekleństwa zapełnią swem straszliwem echem pustą chatę, by wszyscy dokoła wiedzieli, że tam swe panowanie założyła bezbożność... Straszne to zjawisko, a nie rzadkie w oczach naszych!... O gdybyż jeszcze na jednej rodzinie skończyło się nieszczęście to!... Ale niestety! ileż to razy zdarza się, że taki syn lub córka niesforna łączą się związkiem małżeńskim z rodzinami innemi, i w rodziny poczciwe, w chaty spokojne, wnoszą zamieszanie, procesy i niepokoje. O zaprawdę bardzo ciężkiej winy w obec Boga i ludzi dopuszczają się rodzice, którzy nie przykładają się jak należy, do wykształcenia dziatek swoich. Dlatego też słusznie, już na tym swiecie, ciężko ich Bóg karze.

III.

Przykro mi rozbierać ten przedmiot, wolałbym mówić o szczęściu, niźli wyrzuty czynić nieszczęśliwym. Tem przykrzej mi zastanawiać się nad tem, gdy wspomnę, że nie masz ojca, nie masz tak zapamiętałej matki, któraby nie pragnęła gorąco dobra dziatek swoich. Aleźbo Najmilsi, jeśli gdzie, to tu pragnienia same bynajmniej nie wystarczą. By się doczekać pociechy z dziatek, trzeba koniecznie dołożyć pracy do ich wykształcenia, trzeba je wychowywać po temu.

Od pierwszych dni trzeba je tedy przyzwyczajać do kościoła i nabożeństwa, prowadzić do Sakramentów śś., posełać na naukę do szkoły, — w domu zaś trzeba ciągle a ciągle pilną baczność mieć na postępowanie dziecięcia, i wnet je ganić i karać ostro, gdy się spostrzeże co złego, a znowu pilnie wsiewać zaród cnoty, by się ta dobrze zakorzeniła, zanim przyjdą burze i wichry tysiącznych pokus późniejszego życia.

Lecz chociażbyś najtroskliwiej na każdym kroku pilnował dziecięcia twego i najzbawienniejszych upomnień mu udzielał, wszystko to nie wiele znaczyć będzie, jeśli tego nie poprzesz własnym **dobrym przykładem**. Słowa bowiem przebrzmią szybko, ale przykład bogobojności twojej wywrze niechybnie na duszę dziecięcia skutek pożądany. Gdy dziecię twoje widzi, jak ty modlisz się nabożnie z rana i z wieczora, jak ochoczo do pracy się bierzesz, gdy widzi twoję zgodliwość i uprzejmość dla wszystkich, twoję łagodność względem sług, gdy słyszy twoje budujące i poważne mowy, to ono mimowoli tych samych nabiera przymiotów. Ciebie zaś otoczy szacunkiem bez granic; ono cię uwielbi! pierwszym po Bogu będziesz dlań ty ojcze! Każde słowo, każde skinienie twoje, będzie dlań świętem. A gdy ono dalej poczuje, jak serdeczną miłością ku niemu przejętym jesteś, jak ty we wszystkiem tylko dobra jego pragniesz, już nigdy nie będzie śmiało oprzeć się woli twojej. Nagana twoja nie oburzy go, chłosta wymierzona w miłości wznieci tylko w dziecięciu szacunek dla ciebie, obudzi w niem wstręt przed występkiem. A gdy nadto dziecię twe przyszedłszy do rozumu spostrzeże, jak ty w pocie czoła pracujesz na wyżywienie jego, jak ty sobie odmawiasz, byle tylko dziecię twoje opływało we wszystko, toć niezawodnie przejęte wdzięcznością i współczuciem, będzie ci się starać na każdym kroku to odpłacić, a jeśli dla słabych sił niezdoła się odwdzięczyć, to choćby posłuszeństwem w drobnych rzeczach, choć słodkiemi pieszczotami swemi będzie się starało objawić ci uznanie swoje. Gdy zaś w to młode serce wrośnie raz wdzięczność i miłość i przywiązanie, już ich na wieki nic stamtąd wykorzenić nie zdoła. A ono tą miłością wiedzione, będzie się starało osłodzić ci każde cierpienie twoje; gdy dorośnie, już ono nie dozwoli, abyś ty do reszty tyrał stargane siły twoje; twe dobre dziecię wyręczy cię chętnie w pracy, i z największą rozkoszą odda do rąk twoich całodzienny zarobek, by tylko przysporzyć ci przyjemności i wygody. Bo ono wie, że tobie zawdzięcza życie i cnotę swoję, ono przewiduje, że gdy ty spoczniesz w ciasnym grobie, już wtedy mu zapóźno będzie okazać swą przychylność ku tobie, ono wie, że już drugiego ojca, drugiej matki nigdy mieć nie będzie!... W jego modlitwach na pierwszem miejscu będzie imię rodziców i ich zdrowie i pomyślność, a zawsze i wszędzie takie dziecię będzie się starało swem postępowaniem zadowolić ro-

---

rodzicielskich; rodzice bowiem mają naturalne prawo wychowywać swoje dzieci, a obok tego prawa także i obowiązek ażeby wychowanie i wykształcenie dzieci zgadzało się z tym celem, w jakim Bóg potomstwem raczył ich obdarzyć. Dlatego konieczną jest rzeczą, by rodzice usilnie się starali, aby pod tym względem nie byli krzywdzeni, aby w ogóle przeprowadzili to, iżby im pozostawiono prawo wychowania dzieci po chrześcijańsku i nie posyłania ich do tych szkół, w których lękać się mogą, że im dzieci zatruwają nauką bezbożności. Gdy chodzi o wychowanie młodzieży, żadna praca, żaden trud nie powinien być za wielki. W tym względzie podziwu zaprawdę godni są katolicy rozmaitych narodowości, którzy starali się z wielkim nakładem i z większą jeszcze wytrwałością o dobre szkoły dla swoich dzieci. Dobrą jest rzeczą iść za zbawiennymi przykładami, gdzie tego okoliczności wymagają, ale pamiętajmy przedewszystkiem o tem, że najwięcej wpływu na umysł dziecka ma wychowanie domowe. Jeżeli młodzieniec nauczył się w rodzicielskim domu żyć podług pewnych zasad, jeżeli ten dom był dla niego szkołą cnot chrześcijańskich, dobro publiczne wielką z niego będzie miało pomoc."

dziców, przynieść im chlubę i zaszczyt.... Cześć rodzicom, którzy tak prowadzą dzieci swoje!... Takie dzieci będą z czasem prawymi obywatelami, dobrymi mężami, bogobojnymi rodzicami. Na nich nie będzie narzekał sąsiad, ich przeciwnicy nawet czcić i szanować będą, a żywot długi, a dostatek w domu te już same tam się znajdą, bo o tem nas zapewnił Bóg.

* * *

To też Bracie, jeśli dzisiaj ujrzysz starca zgnębionego wiekiem, gdy ujrzysz siwy włos spływający na ramiona jego, a oblicze jego świeże, wesołe i pogodne, o! bądź pewien, że ten starzec, gdy był dziecięciem, szanował i kochał rodziców swoich, to też za to tak sędziwych lat użyczył mu P. Bóg, który rzekł: *„czcij ojca i matkę twoję, abyś długo żył i abyć się dobrze powodziło na ziemi“*. Gdy znowu zdarzy ci się spotkać dostatek i szczęście w domu jakim, gdy ujrzysz ojca szczęśliwego otoczonego gronem dziatek wesołych, a matkę bawiącą radośnie wpośród nich, bądź pewien, że to Bóg nagradza tak rodziców, którzy bogobojni sami, bogobojnie też wychowują dziatki swoje. Bóg bowiem tylko takim obiecał błogosławieństwo swe mówiąc: *„Błogosławieni wszyscy, którzy się boją Pana i którzy chodzą drogami jego! Będziesz w spokoju i szczęściu pożywał prace rąk twoich i dobrze się mieć będziesz. Żona twoja jako winna macica płodna, wpośród domu twego. Synowie twoi jako latorostki oliwne około stołu twego. Będziesz oglądał dobra Jeruzalem po wszystkie dnie żywota twego, będziesz oglądał syny synów twoich* (Ps. 12. 7). *Sława i bogactwa w domu twoim, a sprawiedliwość twoja trwać będzie na wieki* (Ps. 111. 1. 3). *Oto tak ubłogosławion będzie człowiek, któren się boi Pana.* Amen.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, *4 lipca 1890.*

Po wręczeniu biretu kardynalskiego JEm. księciu-biskupowi Dunajewskiamu, opisanem już obszernie we wszystkich dziennikach, odbędzie się w najbliższą niedzielę w kościele św. Szczepana wręczenie *pallium* nowomianowanemu arcybiskupowi wiedeńskiemu ks. dr. Gruschy. Procesya uroczysta, poprzedzająca intronizacyą, rozpocznie się z kościoła ś. Augustyna. Wszystek Kler i towarzystwa katolickie wezmą liczny udział w tej uroczystości.

Za przykładem nowo utworzonego muzeum sztuki kościelnej w seminaryum w St. Pölten, zamierzają również i tu podobne urządzić. Na teraz rozpoczęto od gazetki *„Christliche Kunstzeitung“*, która prócz zajmowania się historyą sztuki kościelnej, zawiera również cenną część informacyjną co do antyków i polecania sztukmistrzów dla restauracyi kościołów. Zakładanie takich muzeów jest owocem ostatniego wiecu katolickiego, na którym za niemi przemawiano. Mimo tego należy się pierwsza wzmianka zaszczytna seminaryum tarnowskiemu w Galicyi, które niestrudzonem staraniem najprz. ks. biskupa Łobosa i ks. prałata dr. Bąby, piękne muzeum, odpowiednie wymaganiom czasu, w okresie przedwiecowym już urządziło.

Zaślubiny najdost. arcyksiężniczki Maryi Waleryi, córki Najj. Monarchy, z najdost. arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem, odbędą się z dala od przepychu i zgiełku stolicy, w pięknej uroczej alpejskiej okolicy w kościele farnym w Ischl dnia 31 lipca b. r. w obecności biskupa z Linzu najd. ks. dr. Doppelbauera. Reprezentanci rządów zagranicznych zbiorą się w willi cesarskiej. Dzienniki katolickie publikują cenną rozprawę najdost. Arcyksiężniczki, mającej za treść porównanie pogańskiego smutku i rozpaczy Nioby z chrześciańskim smutkiem Matki Boskiej Bolesnej.

Gorliwy ks. proboszcz Kurtz przy kościele „am Hof“, obok którego znajduje się słynna kapliczka św. Stanisława Kostki, zajął się na seryo wybudowaniem nowego ołtarza ku czci tegoż świętego Młodzieniaszka. Ołtarz ten będzie wystawiony w kościele farnym (pojezuickim), który dotąd ołtarza ku czci św. Stanisława nie posiada. Przed tym kościołem modlił się często nocą, nawet w porze zimowej, ten patron młodzieży polskiej. *Ks. R.*

Przemyślany. (*Misya*).

W Przemyślanach odbyła się od 6 do 14 czerwca b. r. wielka misya pod przewodnictwem OO. Redemptorystów z Mościsk: Engelberta Janeczka, superyora, Bernarda Łubieńskiego i Józefa Drobisza. Brała w niej udział cała inteligencya miejscowa, urzędnicy, okoliczni obywatelowie i tysiące ludu.

OO. Misyonarze przypadli każdemu do serca, bo też pracowali przez 8 dni z całem poświęceniem się i zaparciem od świtu do 10 godz. w nocy około uświęcenia dusz w konfesyonałach i na ambonie. Toż skoro nadeszła chwila ich odjazdu, każdy chciał choć ucałować ich czcigodne ręce, aby przynajmniej w ten sposób swoję wdzięczność za ich trudy okazać. Odprowadziwszy ich w procesyi za miasto, pożegnano ich wreszcie z wielkiem łkaniem i ze łzami w oczach, wołając z całej piersi: „Bóg zapłać“!

Skutek misyi był nadzwyczajny, łaska Boska obfita, wielkie tłumy ludności gromadziły się codziennie na słuchanie słowa Bożego, a skruszone nauką szukały uspokojenia w konfesyonałach. OO. Misyonarze i ja wraz z ks. Sylwestrem Januszkiewiczem wyspowiadaliśmy przez 8 dni dość pokaźną liczbę, bo łacińskich komunikantów rozdano 1.460, a ruskich do 900. Drugich tyle, a może i więcej, odeszło nie wyspowiadanych — ale o nich się nie obawiam, bo oni po takich, do głębi duszy poruszających naukach nie prędzej odpoczną i nie uspokoją się, dopóki się nie wyspowiadają. Nadto zapisało się do Bractwa Różańca św. 729 osób. Dodać jeszcze muszę, że codziennie przyjeżdżał do kościoła ze Mszą św. miejscowy proboszcz ob. gr. kat. wlbny ks. Kornel Sołowski, za co mu niniejszem jeszcze raz dziękuję.

Po Bogu więc, od którego wszystko dobre pochodzi, zawdzięczam te obfite skutki przew. OO. Misyonarzom. Niech więc raczą przyjąć odemnie, od czcigodn. mego spółpracownika i od moich parafian najserdeczniejszą podziękę.

Ks. Zygmunt Bilski.

Nowy-Sącz. (*Jubileusz plebański*).

Dnia 29 czerwca niezwykła i nader rzadka uroczystość odbyła się w Jakóbkowicach, w dek. nowo-sądeckim. Czcigodny i powszechnie szanowany ks. Franciszek Gabryelski, kanonik honorowy tarnowski, szambelan J. Św. Leona XIII, wysłużony dziekan, jubilat i najstarszy wiekiem kapłan w dyecezyi tarnowskiej, obchodził w tym dniu 50 rok swego urzędowania plebańskiego w jednej i tejże samej parafii. Parafianie, pragnąc uczcić swego kochanego pasterza, przyozdobili mieszkanie jego wieńcami i zielenią. W czasie sumy asystowali mu: ks. prob. Rampelt z Ujanowic, ks. prob. Christ z Tęgoborzy i ks. Górski z Chomranic. Kazanie stósowne do okoliczności wypowiedział O. J. Sygański z Tow. Jez., wielbiąc jego działalność pasterską, cnoty i poświęcenie kapłańskie w obec licznie zebranego i rozrzewnionego ludu. Do stołu zasiedli kapłani dekanalni i obywatele okoliczni. Piękny toast na cześć jubilata wniósł ks. Piątek, prob. z Wielogłów, a przy tej sposobności wręczył mu na pamiątkę krzyż śrebrny z temi słowy: „Krzyż P. Jezusa zawsze kochałeś, krzyż ci ofiarowujemy“. Ze łzą w oku i głęboką pokorą dziękował jubilat za ten dowód bratniej miłości, a wszyscy zebrani goście z wielkiem zbudowaniem powrócili do domu.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

1) **Odpust za modlitwę św. Alojzego do Matki Boskiej.** Ojciec św. Leon XIII udzielił pod d. 15 marca 1890 odpustu 200 dni za odmówienie skruszonem sercem następującej modlitwy św. Alojzego do Matki Boskiej. Odpust ten może być również przeznaczony za dusze w czyścu cierpiące.

Petrus Ponti Praepositus Ecclesiae S. Mariae Secretae Mediolani ad pedes Sanctitatis Vestrae provolutus, humiliter petit, ut aliquam indulgentiam benigne concedere dignetur Christifidelibus devote recitantibus orationem, hic adiunctam, quae fertur a sancto Aloysio Gonzaga esse composita.

Orator sperat eo magis Sanctitatem Tuam hanc gratiam esse concessuram, eo quod mox recurrente tertio saeculo ab obitu eiusdem Sancti haec etiam gratia valde conferret ad eius devotionem in animis, praesertim iuventutis, augendam.

Et Deus...

O r a t i o s. Aloysii Gonzagae ad *Beatissimam Virginem Mariam*

O Domina mea, sancta Maria, me in tuam benedictam fidem ac singularem custodiam et in sinum misericordiae tuae hodie et quotidie et in hora exitus mei animam meam et corpus meum tibi commendo: omnem spem meam et consolationem meam, omnes angustias et miserias meas, vitam et finem vitae meae tibi committo, ut per tuam sanctissimam intercessionem et per tua merita omnia mea dirigantur et disponantur opera secundum tuam tuique Filii voluntatem. Amen.

Sanctissimus Dominus noster Leo Papa XIII. in audientia habita die 15 Martii 1890 ab infrascripto Secretario sacrae Congregationis Indulgentiis sacrisque Reliquiis praepositae, omnibus utriusque sexus Christifidelibns, corde saltem contrito ac devote supradictam orationem recitantibus, *Indulgentiam biscentum dierum semel in die* lucrandam et *defunctis* quoque *applicabilem* benigne concessit Praesenti in perpetuum valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus.

Datum Romae ex Secretaria eiusdem sacrae Congregationis die 15 Martii 1890.

C. Card. *Cristofori*, Praefectus.

L. † S. † A. Archiep. *Nicopolit.*, Secretarius.

2) **Odpusty na dzień św. Franciszka z Assyżu.** W dzień św. Franciszka przysługa już dawno tercyarzom zakonu franciszkańskiego odpust zupełny, jeżeli odwiedzą kościół lub kaplicę zakonną. Ojciec ś. Leon XIII udzielił nadto brewem z 11 czerwca 1883. które wszelako dopiero teraz zostało ogłoszonem, („Nouvelle revue theol.“ 1889, pag. 505), z u p e ł n e g o odpustu w s z y s t k i m wiernym pod zwykłymi warunkami, które bądź w samo święto, bądź w jednym z następujących 7 dni mogą być dopełnione w k a ż d y m kościele lub publicznem oratoryum. Dalej udzielił odpustu *300 dni* za każde uczestnictwo w publicznem nabożeństwie w czasie nowenny lub w całym miesiącu poświęconym czci św. Franciszka. Oba odpusty mogą być ofiarowane za dusze w czyścu cierpiące.

3) **Skracanie nieszpór śpiewanych.** W wielu kościołach istnieje zwyczaj, iż podczas uroczystych nieszpór tylko niektóre wiersze z poszczególnych psalmów nieszpornych bywają śpiewane lub też całe psalmy opuszczane. Kongregacya św. Obrz. rozstrzygła w tej sprawie dn. 11 marca 1882 następująco: *Negative et inducta praxis omnino eliminanda.*

4) **Czy może kleryk subdyakonować?** W razie zachodzącej potrzeby może. Wynika to z dekretu z dn. 22 lipca 1848. Pewien gwardyan franciszkański zapytywał Kongregacyą Obrz., czy może kleryk spełniać u ołtarza posługi subdyakona, gdy braknie kapłana lub duchownego mającego wyższe święcenia. Odpowiedź otrzymana brzmiała: *In casu necessitatis, dummodo non sit alter*; *sed debere esse Clericum.* Gdy więc znowu przed kilku laty pewien biskup odnowił pytanie, czy można pozwolić klerykowi subdyakonować nawet wówczas, gdy są obecni kapłani, wszelako zatrudnieni bądź w konfesyonale bądź innemi zajęciami duchownemi, lub czy też w podobnym wypadku nie należałoby raczej odprawiać nabożeństwo bez lewitów, odpowiedziała ta sama Kongregacya pod d. 23 listopada 1880: „*Detur Decretum in una Florentina 22 Julii 1848*“. Może więc kleryk w potrzebie subdyakonować i nie jest nawet w tym celu konieczną dyspenza biskupia.

N o w e k s i ą ż k i.

1) **Liturgika** czyli **Wykład obrzędów Kościoła katolickiego**, streścił i do użytku szkolnego zastosował ks. Tomasz K o w a l e w s k i, nauczyciel religii w gimnazyum żeńskiem i szkole miejskiej w Płocku Wyd. II przejrzane i drzeworytami przyozdobione. Warszawa. Drukiem Emila Skiwskiego 1890. str. 128. Cena 85 kop.

Jestto podręcznik szkolny zatwierdzony przez władzę szkolną. Szybkie rozpowszechnienie I wydania spowodowało autora do podjęcia starań około ponownego wydania. Przyozdobił je mianowicie w kilkanaście drzeworytów udatnych, które tekst czynią zrozumialszym, naukę też liturgiki korzystniejszą. Podział materyi zachował autor taki, jak go w podobnych książkach zazwyczaj spotykamy. Opisanie szczegółów treściwe i przystępne, dalekie od zapuszczania się w rzeczy drobiazgowe i podrzędne, dobrze zaleca książkę jako podręcznik szkolny. Nie jest jednak ta książka w obecnej nawet szacie zupełnie wolną od niedostatków. W wielu miejscach nie podał autor znaczenia symbolicznego, natomiast zapuszcza się w określenie mistyczne w podręcznikach szkolnych mniej właściwe. Jest też w książce kilka ustępów niedokładnych, n. p.: na str. 65: „arcybiskup nazywa się także *metropolitą*“. Tak nie jest. Niżej: „arcybiskupi i patryarchowie używają dwuramiennego krzyża“. To należy tylko do wyjątków. „Istota Mszy św. na tem zależy, co Pan Jezus uczynił na ostatniej wieczerzy“. Zdanie źle zbudowane i niezrozumiałe. Pomimo jednak takich usterek, całość robi dobre wrażenie.

2) **Glaube und Liebe** oder **Die Heilung der Schaeden der modernen Gesellschaft.** Jestto szereg kazań głoszonych w czasie postnym bieżącego roku w kościele św. Marka w Medyolanie przez O. A u g u s t y n a da M o n t e f e l t r o, znakomitego kaznodzieję włoskiego.

Kazania wydane pod tytułem powyższym, stanowią 4-ty tom kazań tegoż kaznodziei tłumaczonych wyśmienicie z włoskiego na język niemiecki przez dra Józefa Drammera. Poprzednie trzy tomy zanotowane już w poprzednich numerach, noszą napis: I. P r a w d a, cena 2 marki 50 fen. II. P r a w d a c h r z e ś c i a ń s k a, cena 2 m. 25 f. III. P r a w d y k a t o l i c k i e, cena 2 m.

Podobnie jak poprzednie kazania wywarły i te umieszczone w tomie 4-m potężny wpływ na słuchaczy, jużto przez swą przedziwną jasność i konsekwencyą, już też przez szlachetny sposób wysłowienia wciskający się do głębi serca. Oto szereg tematów zawartych w tym tomie w treść bogatym: *Stworzenie świata*; *Opatrzność Boża*; *Czyściec*; *Miłość ku Jezusowi Chrystusowi*; *Cierpienia Jezusa Chrystusa*; *Przenajśw. Sakr. Ołtarza*; *Miłość ojczyzny* itd. Tom ten stanowi wprawdzie oddzielną całość, mimo to jest wybornem uzupełnieniem poprzednich. Najlepszym dowodem użyteczności tych kazań jest tak rychłe, równocześnie w dwu miejscach wychodzące tłumaczenie. Drammer wydał je nakładem Kirchheima w Moguncyi, cena 1 m. 60 f. = 85 ct. (12 ark. druku), zaś Filibert Seeboek Z. św. F. w Insbruku, cena 90 ct.

3) **Das künftige Leben**, Conferenzreden des P. J. M. L. Monsabré, O. P. — Konferencye te równie duchownym jak świeckim osobom pożyteczne i przydatne, zawierają 6 nauk o życiu przyszłém, które znany zaszczytnie, uczony syn św. Dominika wygłosił w kościele Notre-Dame w Paryżu wobec doborowego audytoryum, gdzie się często kilku biskupów znajdowało. O. Monsabré, wedle ogólnego zdania krytyków, bezsprzecznie dziś pierwszy mowca kościelny we Francyi, podaje w tych konferencyach silne a niezbite dowody o życiu człowieka zagrobowem. Jeżeli kiedy, to obecnie, gdy prąd materyalistyczny ogarnia coraz szersze kręgi społeczeństwa, nauki te świetnym stylem i przekonywującem przedstawieniem wyświecające nieśmiertelność duszy i przyszłe życie, będą bardzo na czasie. Tłumaczenia z francuskiego dokonał znany dobrze tłumacz kazań O. Montefeltra dr. Józef Drammer. Z zadania tego wywiązał się i tu, podobnie jak wyżej, świetnie. Konferencye wyszły nakładem J. P. Bachema w Kolonii. Sprowadzić je można przez każdą księgarnią. Cena 1 zł. 35 cnt.

4) **Nowy Kancyonał kościelny.** *Ks. dr. Surzyński*, dyrygent chóru archikatedralnego w Poznaniu i redaktor „Muzyki kościelnej" ogłasza w ostatnim numerze swego pisma następującą odezwę: Niebawem oddam do druku nowy „*Kancyonał kościelny*" dla dyecezyj polskich, ułożony według rytuału Piotrkowskiego i według najlepszych źródeł archiwum Wawelskiego. Ponieważ pragnę wydaniem tem przysłużyć się wszystkim dyecezyom polskim i przyspieszyć zaprowadzenie jedności w naszym śpiewie kościelnym — dlatego proszę uprzejmie czcigodnych konfratrów i pp. organistów, ażeby mi w tym celu życzenia swe i uwagi jak najprędzej przysłać chcieli.

Prospekt. — „Kazania gotowe, czy szkice? to rzecz względna. Jeśli chodzi o wyrobienie samodzielności w początkowych kaznodziejach, niechże im służą Szkice; lecz jeśli chodzi o pomoc w dobrej i złej doli kapłanom rozerwanym licznemi pracami lub o płody literatury kaznodziejskiej, z których żyjący i potomni, duchowni i świeccy korzystać mogą pod wielorakim względem, nie można zapoznawać gotowych kazań. Czasy bowiem są groźne, potrzeby piekące. Zkądże je lepiej poznają kandydaci kaznodziejstwa, jeśli nie z kazań? Tak ja przynajmniej pojmuję „szkołę wymowy" i przez nią rozumiem naprzód: *pisane wzorowe kazania* itd. Któżby się odważył powiedzieć, że Wujek i Skarga lepiej byliby się przysłużyli, zostawiając nam Szkice, niżeli tem, że nam zostawili gotowe Postylle i Kazania? A z nowszych naszych kaznodziejów w ostatnich 20 latach ileż mamy piśmiennych płodów? Zaledwie „Bibliotekę kaznodziejską" ks. Stagraczyńskiego i „Kazalnicę parafialną" ks. Królickiego — mniejszych prac nie wymieniam*). Szkoda, że ks. Stagraczyński zaprzestał wydawać tak pożyteczne czasopismo kazn. Ja tylko na ten raz podejmuję jego ewang. dewizę: *Ze skarbu swego nowe i stare rzeczy!* Zamierzam we wrześniu rozpocząć druk: **Rocznika kazań** niedzielnych, świątecznych i przygodnych w liczbie 86 obejmujących 40 arkuszy druku. Będą w nim w połowie *stare rzeczy*, bo w różnych czasopismach ogłaszane, w połowie *nowe*, t. j. pierwszy raz drukowane i całkiem *nowo opracowane*, uwzględniające *potrzeby czasu*. Wreszcie umieszczę *siedm* kazań ks. prob. Karola Fischera, na *próbę*, bo kiedyś wyda swój Rocznik. Przedpłata 4 złr. Można też i za 8 intencyj abonować, o ile starczą, a tymczasem swe nazwisko zgłosić korespondentką, a po wyjściu należytość przysłać.

Ks. dr. Józef Krukowski, prob. k. ś. Floryana w Krakowie.

*) Na tak pobieżne wyliczenie nie piszemy się. *Przyp. Red.*

Kronika.

Rzym. *50-lecie biskupstwa Ojca św.* Generalne prezydyum katol. kongresów we Włoszech rozesłało do wszystkich katolików przed i za górami i morzami odezwę, w której zwraca uwagę na to, że w r. 1893 przypada 50-letnia rocznica biskupstwa Ojca św. Leona XIII. Komitet żywi nadzieję, że katolicy całego świata uczczą i tę rocznicę Ojca ś.

— Z powodu zatwierdzenia przez senat włoski w drugiem czytaniu zaboru dóbr fundacyj pobożnych wypowiedział Ojciec św. na tajnym konsystorzu d. 26 czerwca następującą alokucyą do zgromadzonych kardynałów:

„Czcigodni Bracia! Kiedy w roku zeszłym przemawialiśmy do Was na tem samem miejscu, wzruszeni doniosłością wzrastających przeciwności, zaznaczyliśmy kilka nowych zamachów, dokonanych przez nieprzyjaciół Kościoła i Stolicy apostolskiej. Wspomnieliśmy mianowicie ustawę o fundacyach pobożnych, do której właśnie przedłożono projekt i nie omieszkaliśmy, przypominacie sobie, stosownie do powinności Naszego posłannictwa apostolskiego wyrazić Naszego ubolewania i potępić ją, o ile jest w wielu względach przeciwną prawu i sprawiedliwości. Ponieważ atoli poruszono wszystko, aby ustawa weszła w życie, nie możemy uczynić nic innego, jak podnieść na nowo głos Nasz, aby użalić się głośno, jak słuszna, że gwałt wrogów znęca się nad ostatniemi resztkami dóbr kościelnych. W istocie bowiem w tej przedłużonej wojnie ponawiają się codziennie napaści, w sposób jak najzgubniejszy i jak najbardziej znieważający. Odwaga Nasza jednakże nie słabnie, zważywszy, że złożyliśmy Naszę jedyną i silną ufność w pomocy Niebios. Bóg będzie umiał pomścić swe prawa, a Nam, którzy walczymy na Jego chwałę i ku zbawieniu ludzi, udzieli siły do walki i możności zwycięstwa".

— Pełnomocnik rosyjski Izwolski jest tu znowu. Miał audyencyą u kardynała sekretarza stanu i nawiązał rokowania co do wolności korespondowania Biskupów polskich z Stolicą apostolską i co do używania języka rosyjskiego w niektórych parafiach cesarstwa. Nowe instrukcye, z jakiemi teraz przybył, różnią się bardzo mało od poprzednich. Szczególnie co do kwestyi czuwania nad korespondencyą biskupów katolickich z Papieżem rząd rosyjski nie jest skłonny do żadnych ustępstw. Rosya żąda, aby korespondencya ta podlegała rewizyi specyalnie w tym celu przy ministerstwie sprawiedliwości utworzonej komisyi. Stolica apost. uważa atoli warunek ten za niedający się pogodzić z powagą Papieża. W obec takich okoliczności przedstawiają watykańsko-rosyjskie rokowania słabą nadzieję powodzenia. — „*Kraj*" dowiaduje się, że rozpoczęte zostały układy między rządem rosyjskim a Stolicą apostolską o obsadzenie arcybiskupstwa mohylowskiego.

Kraków. Dnia 6 b. m. w niedzielę odbył się ingres JEm. Kardynała księcia-biskupa krakowskiego do katedry na Wawelu. Ingres taki odbywają kardynałowie po dostąpieniu godności kardynalskiej. O godzinie pół do 10 przed pałacem kardynalskim i na placu Franciszkańskim zebrały się liczne tłumy wiernych, oczekujące uroczystości. W środku ustawiły się szpalerem liczne bractwa kościelne z chorągwiami, a dalej wielki orszak duchowieństwa tak świeckiego, jak zakonnego, oraz seminaryum dyecezalne. W pałacu zebraną była kapituła katedralna. Przed godz. 10 ruszył cały pochód w porządku wyżej wymienionym. Tuż za kapitułą katedralną postępował JEm. ks. Kardynał pod baldachimem, niesionym przez kleryków. Baldachim otaczały chorągwie cechowe. Ks. Kardynał miał na sobie purpurowe szaty kardynalskie, na głowie biret, który mu dn. 30 z. m. włożył Najj. Pan na głowę. Jeden z kleryków niósł za ks. Kardynałem powłóczystą szatę. Obok księdza Kardynała szedł z prawej strony ablegat papieski msgr. Meszczyński, ten, który jako posłannik Ojca św. doręczył biret Najj. Panu. Z lewej strony Kardynała szedł margrabia Mattei

Antici, kapitan przybocznej szlacheckiej gwardyi papieskiej w galowym, wspaniałym, a tak charakterystycznym uniformie. Na trybunach, które pozostały z uroczystości Mickiewiczowskiej, zebrały się tłumy wiernych, w oknach było ich pełno. Z kamienic powiewały chorągwie, które równie pozostały z uroczystości Mickiewiczowskiej. Przez cały czas pochodu, od chwili wyjścia z pałacu kardynalskiego, aż do wejścia do katedry, odzywał się królewski „Zygmunt“. Pogoda sprzyjała uroczystości. U drzwi kościoła katedralnego przyjął ks. Kardynała ks. prałat Matzke, wedle przepisanego obrzędu. Ztąd udano się do kaplicy Najśw. Sakramentu, a potem przed wielki ołtarz, gdzie odmówiono przepisane modlitwy za Kardynała. Nastąpiło odczytanie bulli Ojca św. w łacińskim i polskim języku. Treścią jej jest powołanie Księcia-biskupa krakowskiego do kolegium kardynalskiego w uznaniu jego wielkiej pobożności i niezmordowanej troski o dobro religii. Po odśpiewaniu modlitwy do św. Patrona katedry krakowskiej przeprzemówił ks. Kardynał na temat słów P. Jezusa z Ewangelii przypadającej: „*Żal mi tego ludu*“.

Po przemowie nastąpiło homagium, składane przez wszystkich obecnych duchownych ks. Kardynałowi, który następnie odprawił uroczystą Mszę św. Na całej ceremonii byli obecni również wysłannicy Ojca św. we właściwych sobie strojach, a mianowicie mnsgr. Meszczyński, mnsgr. Righetti i gwardzista szlachecki markiz Antici Mattei, zająwszy przygotowane sobie miejsca naprzeciw tronu kardynalskiego.

— (*Kapłan murzyn*). W ubiegłym miesiącu bawił w Krakowie ks. Daniel Sorur Pharim Den, murzyn z środkowej Afryki i jego towarzysz ks. Geyer, rodem z Bawaryi. Należą obaj do misyi w Chartum, którą założył r. 1846 polski Jezuita O. Ryłło i oddał ją pod protektorat Austryi. Liczy ona obecnie 17 księży, obsługuje kilka stacyj misyjnych, a w nich oprócz Europejczyków około 700 murzynów. Rewolucya Mahdiego podkopała byt misyi, dlatego ci dwaj kapłani objeżdżali kraje Europy, przedewszystkiem Niemcy i Austryę, ażeby kazaniami i odczytami zaznajomić ludność Europy ze sprawami swej misyi i otrzymać od niej pomoc pieniężną. W tym też celu przybyli do Krakowa i w niedzielę 29 z. m. t. j. w uroczystość śś. ap. Piotra i Pawła kazali w kościele św. Barbary: ks. Geyer po niemiecku a ks. Daniel, murzyn, po francusku. Ks. Daniel należy do nowo założonego Zgrom. w Weronie Serca Jezusowego. Pochodzi z plemienia Dinka z środkowej Afryki. Jako 11-letnie dziecko porwali go handlarze niewolnikami wraz z matką i 4 siostrami. W drodze jego siostry sprzedane zostały, sam zaś z matką dostał się jako niewolnik do domu araba El-Obeid w Kordofanie i tamże dwa lata przebywał. W r. 1872 uciekł od swego pana i schronił się do obok leżącej misyi katolickiej. W r. 1874 ochrzczony, następnie do Rzymu wysłany, 17 lat przebył na naukach w zakładzie wychowawczym św. Kongregacyi de Propaganda Fide. Ponieważ klimat europejski bardzo mu szkodził, przeto udał się dla dalszych nauk teologicznych do uniwersytetu OO. Jezuitów w Bejrucie w Syryi. W r. 1887 d. 8 maja został wyświęconym na kapłana w Kairze. Następnie pracował w Suakimie nad morzem Czerwonem.

Austrya. *Wiedeń.* Intronizacya księcia-arcybiskupa wiedeńskiego ks. Gruschy odbyła się d. 6 b. m. przedpołudniem z tradycyjnym ceremoniałem, z wielką uroczystością i przy udziale nuncyusza Galimberti'ego. Po ceremonii kościelnej nastąpiło oddanie temporaliów przez namiestnika hr. Kielmansegga. Po południu odbył się objad galowy w pałacu arcybiskupim, w którym wzięli udział nuncyusz, Dostojnicy dworscy, obecni w Wiedniu ministrowie, naczelnicy władz, burmistrz, reprezentanci sztuki, nauki i duchowieństwa. Książe Arcybiskup wzniósł toast na cześć Papieża i Najj. Pana.

Ziemie polskie. (*Płock*). Uroczystość ingresu ks. Biskupa Nowodworskiego odbyła się w zeszłą niedzielę. Katedra była wspaniale przystrojona. U drzwi katedry powitała nowego Pasterza kapituła, w której imieniu wygłosił krótką, lecz serdeczną, przemowę ks. Oficyał Motyliński. Na powitanie ks. Biskup odpowiedział mową, która w sercach członków kapituły na długo będzie wyrytą. Wśród śpiewu hymnu *Te Deum* kapituła wprowadziła Pasterza do prezbiteryum, gdzie całe obecne na uroczystości duchowieństwo zbliżało się do stóp tronu biskupiego i, składając hołd nowemu swemu Pasterzowi, całowało na klęczkach sygnet biskupi. Następnie ks. Biskup przemówił do zgromadzonego ludu z ambony. Bullę Ojca św. o prekonizacyi ks. Nowodworskiego na biskupa płockiego, odczytał z ambony ks. kanonik Petrykowski. Uroczystość zakończyła się udzieleniem wszystkim obecnym błogosławieństwa apostolskiego.

— (*Poznań*). Jako pogłoskę zamieszcza „Deutsche Reichsztg.“, wychodząca w Bonn, że rząd pruski już nawiązał rokowania z Stolicą apost. w Rzymie, aby powołała na arcybiskupstwo gnieźnieńskie i poznańskie najprz. biskupa chełmińskiego, ks. dra Leona Rednera.

Francya. Dochody Stowarzyszenia św. Franciszka Ksawerego na rozkrzewianie wiary wzniosły się w roku 1889 do 6,541.918 franków. Francya przyczyniła się sumą 4,013.806 frank. Najwięcej ofiarowała dyecezya lugduńska, a mianowicie 427.432 fr., następnie dopiero paryska: 193.700 fr. W Niemczech najhojniej wystąpiła Kolonia, datki jej dochodzą do ogólnej sumy 124.420 fr. W Belgii ofiarowało najwięcej miasto Malin 101.125 fr.

Niemcy. *Katolicy saskiej diaspory* odbyli w dniu śś. Piotra i Pawła wiec w Wanzleben. Wiec ten rozpoczęło uroczyste nabożeństwo, po którem uczestnicy wiecu w długim szeregu udali się do lokalu posiedzeń. Zebranie zagaił ks. prob Harbort, nawiązując swe przemówienie do kazania wygłoszonego w kościele. Na przewodniczącego wybrano deputowanego do parlamentu dra Liebera. Uczestnicy wiecu wysłali do Ojca św. telegram, wyrażający cześć i wierność dla Stolicy św. W rezolucyach uchwalonych na zebraniu uznano socyalną demokracyą za największego wroga religii chrześciańskiej i polecono jako środek przeciwko niej popieranie katolickich stowarzyszeń.

— *Kolonia.* Zarząd Towarzystwa afrykańskiego katolików niemieckich wyznaczył 10 000 marek dla stacyi misyjnej w Bagamayo, 20 000 m. dla „Białych Ojców“ w Algeryi i 100.000 marek na dom misyjny w Niemczech dla Afryki.

— *Monachium.* Sekretarz tutejszej nuncyatury papieskiej ks. Gnatowski został odwołany i zapewne otrzyma inną posadę

Turcya. *Konstantynopol.* Nie dawno położono tu kamień węgielny nowego kolegium św. Pulcheryi, zostającego pod kierunkiem OO. Jezuitów. Ceremonii tej przewodniczył ks. biskup Bonetti, delegat apostolski.

Afryka. *Tunis.* W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego odbyła się konsekracya nowej katedry w Kartaginie przy wielkim napływie ludności. Nowa katedra wzniesiona staraniami JEm kardynała Lavigerie, a dedykowana św. Ludwikowi, królowi francuskiemu.

— *Algierya.* Wkrótce 20 misyonarzy uda się ztąd do środkowej Afryki. W niedzielę przeszłą miało w kościele katedralnym nastąpić pożegnanie misyonarzy w obec kardynała-arcybiskupa ks. Lavigerie.

Ameryka. Ks. Franciszek Gulski, proboszcz polski w Milwaukee, podróżujący obecnie po Europie, ma być mianowanowany biskupem-sufraganem dyec. Milwaukee. Ks. Gulski pochodzi z Chełmna, jest bratem zmarłego w Wejherowie profesora Brunona Gulskiego i był dawniej reformatem w Łąkach i Wejherowie. W czasie kulturkampfu ścigany, szczęśliwie uszedł do Ameryki. — Ks. prałat Keane, rektor nowo-

założonego katolickiego uniwersytetu w Washingtonie, umarł w tych dniach. W ostatnich latach objeżdżał on Europę dla pozyskania profesorów przy owym uniwersytecie.

Ojciec św. nadał Piotrowi Panasiukowi mieszczaninowi ob. gr. w Zbarażu order św. Sylwestra, za zbudowanie własnym kosztem cerkwi murowanej w Zbarażu.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

w archidyecezyi lwowskiej.

Wydział uchwalił urządzić dla kapłanów archidyecezyi lwowskiej 3-dniowe rekolekcye w 4 miejscowościach, ażeby zaś wszyscy Konfratrzy mogli w nich wziąść udział będą się one odbywały w rozmaitych porach: we Lwowie rozpoczną się rekolekcye dnia 4 sierpnia wieczorem w seminaryum kleryków pod przewodnictwem wieleb. O. Długołęckiego, Jezuity. Zgłosić się należy do Rektoratu seminaryum kleryków. — W Tarnopolu w kolegium OO Jezuitów rozpoczną się 18 sierpnia wieczorem i trwać będą do 22 z rana. Zgłosić się trzeba 3 dni przedtem u przew. Rektora kolegium. — W Rawie ruskiej odbędą się od 25 sierpnia wieczorem do 29 z rana pod przewodnictwem wielebn. O. Adamskiego, Jezuity. Zgłosić się należy do przew. Gwardyana OO. Reformatów w Rawie. — Wreszcie w Czerniowcach odbędą się w drugiej połowie września u WW. OO. Jezuitów.

Ks. dr. L. Jurkowski, rektor Tow. **Ks. Z. Gorazdowski,** sekretarz.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Ks. Andrzej Pączek, admin. w Jeziernej otrzymał kan. instytucyą na probostwo w Lipsku. — *Zamianowany*: ks. Walenty Wolcz naucz. religii przy żeńskiej szkole wydziałowej nauczycielem religii przy żeńsk. seminaryum naucz. we Lwowie. Ks. Jan Banach koop. w Jezierny zamianowany admin. tamże. Ks. Stan. Swidecki, adm. w Lipsku przeniesiony w charakterze koop. do Skałata.

Ks. Marceli Sikorski, kapłan archidyec. warszawskiej, ur. 1834, ord. 1875 r., Sybirak i kilkoletni więzień cytadeli warszawskiej i w mieście Smoleńsku, gdzie go trzymano pod ścisłym policyjnym nadzorem (2 lata i 3 m.) obejmuje z d. 1° sierpnia b. r. kapelanią u pp. Immakulatek w Jazłowcu.

Dyecezya przemyska.

Zainstytuowany d. 30 czerwca b. r. ks. Jędrzej Rymar na probostwo w Majdanie sieniawskim zaś d. 5 lipca ks. Józef Tokarski na probostwo w Trzebosi. — Ks. Józef Borczyk, admin. w Humniskach otrzymał przezentę na to probostwo, a ks. Ant. Koleński, proboszcz w Oleszycach archid. lwowskiej, otrzymał przezentę na probostwo w Rymanowie. — Ks. Ign. Kulakowski, adm. w Błozwi przeniesiony w charakterze koop. do Połomyi, a ks. Klemens Kochmański koop. w Rokietnicy przeznaczony do Pantalowic.

W zak. OO. Dominikanów zaszły następujące zmiany: O. Skałuba Markolin został kooper. parafii w Podkamieniu, O. Franc. Różycki koop. w Czortkowie, O. Aleks. Mozołowski ad interim adm. w Bohorodczanach. *Przeniesieni*: O. Erazm Bratkiewicz do Tyśmienicy, O. Donat Sadlejski do Czortkowa, O. Jordan Wajtaleri O. Jan Skatula do Podkamienia.

In favorem sacerdotis in debitum 500 obligationum ss. missarum delapsi absolverunt RR. DD. M. Panek pa ochus in Felicienthal 5 sacra, D. Burowicki in Bobrek ad Oświęcim 2 sacra. — Universim cum praecedentibus 25 sacra.

W. ks. M. Panek przyjął 5 intencyj mszalnych na dokończenie kościoła w ubogiej parafii.

WŁAŚCICIEL: KS. EDWARD BORAWSKI. WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.